№ 61. Kraków 15 Marca Niedziela. Rok 1857.

...ano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

N.

s ostatnim dniem każdego miesiąca.

na Dziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
		rocznie	złr. 20
	„ 8		„ 10
...	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Kraków 14 marca

Po wiadoméj porażce parlamentarnéj z d. 4go b. m., dwie drogi miał przed sobą gabinet angielski, albo podać się do dymisyi, albo rozwiązać parlament i odwołać się do nowych wyborów. Na następnem zaraz posiedzeniu Izb, oświadczyło ministeryum, że tą drugą drogą pójść zamierza.

Obie drogi są zarówno w duchu kostytucyi angielskiéj, zarówno parlamentarne. Lecz dopóki stronnictwa dawne torysów i whigów istniały w całéj swéj sile, rzadko kiedy gabinet reprezentujący zawsze jedno lub drugie stronnictwo, uciekał się do tego ostatecznego środka, na jaki pozwalała konstytucya: do rozwiązania parlamentu. Skoro tylko znalazł się w mniejszości, podawał się do dymisyi, podawał się do niéj nawet wtedy, gdy większość nie była zdaniem jego dostateczną, aby się na niéj mógł opierać. I tak lord Wellington podał się do dymisyi z większością czterech głosów. Porażki bowiem parlamentarne bywały wtedy w kwestyach będących zarazem interesem krajowym a przeto w kwestyach dokładnie oznaczonych, wyraźnych, obchodzących cały naród, w kwestyach w których zasady whigów i torysów różniły się między sobą. Skoro Izba oświadczyła się za jednymi lub drugimi, gabinet ustępował, aby ten system którego sobie życzył naród, mógł w téj kwestyi być zastosowanym. Wiedział gabinet zresztą bardzo dobrze, jeżel był torysowski, że go zastąpią whigi, i przeciwnie; wiedział, że naród angielski tak długo torysować pozwala, jak długo znajduje to korzystnem dla interesów kraju, i tak samo postępuje sobie z whigami. Na cóżby się więc przydało odwoływać do nowych wyborów, wywoływać niepotrzebną agitacyę? To też nie ma prawie przykładu w historyi parlamentu angielskiego, aby nowe wybory korzystnie wypadły dla gabinetu, który użył środka rozwiązania parlamentu z powodu nie otrzymanéj większości w téj lub owéj kwestyi.

Lecz po rozbiciu stronnictw angielskich, rzeczy mają się inaczéj. Peeliści są niejako uosobieniem tego rozbicia. Od Roberta Peela trudno powiedzieć dla czegoby istniało stronnictwo torysów. Stronnictwo whigów również inne ma znaczenie: część takowego pod wodzą lorda John Russella przerzuciła się na stronnictwo reformy. Hasło się zmieniło: o *free-trade* nikt już nie mówi, tylko o reformie. Arystokracya złożona z torysów i whigów razem stawać musi w obronie konstytucyi. Stronnictwa się jeszcze nie ułożyły; jeżeli są jakie, to zachowawcze i reformistowskie — bo nazwa stronnictwa liberalnego, jest jak najfałszywiéj w Anglii używaną. Stronnictwo zachowawcze stoi przy obronie *self governement*, reformistowskie dąży ostatecznie do biurokracyi kontynentalnéj. Lord Palmerston jest w stronnictwie zachowawczem. Zwyciężony on był nie przez stronnictwo, ale przez koalicyę bez żadnéj wspólnéj zasady; zwyciężony był nie w kwestyi, która obchodzi naród angielski, ale w kwestyi, która jedynie mogła być wspólnym gruntem dla różnorodnych żywiołów składających koalicyę. Przegrana potępiła nie tyle politykę, ile osobę pierwszego ministra. Odwołał się on przeto do narodu, do nowych wyborów, które mają się oświadczyć, czy polityka rządu angielskiego odpowiada lub nie interesom kraju. Podanie się do dymisyi gabinetu wywołało nierównie większą trudność dla Anglii, aniżeli rozwiązanie parlamentu. Złożenie nowego gabinetu byłoby większą agitacyą dla korony, aniżeli nowe wybory dla kraju. Zresztą stanowisko lorda Palmerstona jest u władzy; ustępując z niéj, odosobniał się bez żadnego w Izbach stronnictwa. Hrabia Derby przestając być ministrem, pozostawał szefem dawnego stronnictwa torysów; lord Russell wychodząc z gabinetu stawał w Izbie na czele dawnego stronnictwa whigów; ale lord Palmerston podając się do dymissyi, zamykał się w swojéj indywidualności, przeważnéj wpływem tylko osobistym. Lord Palmerston lubo z obozu dawnych whigów, nie był nigdy czystym whigiem. Był przedewszystkiem Anglikiem w najdumniejszém i najekscentryczniejszém znaczeniu tego wyrazu. Mógł należeć do kombinacyi torysowskiéj i whigowskiéj, dla tego też po rozbiciu stronnictw był ministrem koniecznym. Wszakże lord Palmerston był arystokratą, reforma spotyka go w oppozycyi. Ciekawą więc będzie rzeczą, czy środek rozwiązania parlamentu wypadnie na jego korzyść; bo nowe wybory odbywać się będą niezawodnie na polu kwestyi reformy a bynajmniéj nie na polu polityki zewnętrznéj, a mniéj jeszcze na polu kwestyi chińskiéj.

Że tak będzie a nie inaczéj, tłumaczy najlepiéj postępowanie jakie zachowuje opozycya czyli koalicya od chwili jak rozwiązanie parlamentu zapowiedzianém zostało. Opozycya miała również dwie drogi całkiem parlamentarne i zgodne z konstytucyą. Mogła odmawiając gabinetowi większości w kwestyach tymczasowych budżetu zmusić go do natychmiastowego podania się do dymissyi; mogła przyjmując tymczasowe budżetowe projekta pozwalać na rozwiązanie parlamentu i zwołanie nowych wyborów. Sądząc z ostatnich posiedzeń obrała drugą drogę; p. D'Israeli oświadczył wyraźnie, że nie będzie się sprzeciwiał rozwiązaniu parlamentu; lord Russell poparł gabinet w pierwszéj kwestyi finansowéj. Opozycya angielska wie dobrze na jakie trudności naraziłoby koronę ustąpienie nagłe gabinetu. Najzaciętsi stronnicy reformy, radykaliści nawet, jak p. Roebuck i Bright niechcą bynajmniéj przeprowadzać swych zamiarów gwałtownie. Chcą dojść do reformy ale bez wstrząśnień, bez tego co na kontynencie rewolucyą się zowie; chcą dojść do celu zwolna, pomału, przez zmiany w opinii publicznéj, w duchu narodu, choćby pochód takowy miał trwać niewiedzieć jak długo. Anglik jest człowiekiem politycznym, i w tym charakterze występuje on w jakiemkolwiek jest stronnictwie, w jakiejkolwiek znajduje się okoliczności. Nie upadać pod przegraną, ani zapalać się w wygranéj, to krew anglo-saksońska. Wygrana w obec gabinetu lorda Palmerstona posunęła sprawę reformy. Korzysta z niéj stronnictwo reformistowskie, ale o tyle tylko, o ile na to naród pozwoli. Wybory do nowego parlamentu będą skazówką wielkości tego tryumfu. Ludzie polityczni w Anglii działają według przekonania, ale nie biorą na siebie zupełnéj odpowiedzialności, jak to czynić zwykli reformatorowie rewolucyjni na stałym lądzie. Prawda, że nie ich cała w tym zasługa, lecz żywiołów na jakich Anglia ukonstytuowana. Wpływom tych narodowych a więc jedynie prawdziwych żywiołów zawdzięczają oni unikanie rewolucyi, że wypadki nie gruchocą ich i nie zmiatają jak się to gdzieindziéj na stałym lądzie dziać zwykło. A przecież dążą ciągle do zmiany konstytucyi! Czy roztropnie czynią?...

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

c. k. Towarzystwa Naukow. Krakowskiego

na d. 28 lutego odbyte.

Gdy blisko od czterech lat niebyło posiedzeń publicznych Tow. Nauk. zawieszonego w swojéj wewnętrznéj i zewnętrznéj czynności, przeto ostatnie posiedzenie na d. 28 lutego publicznie odprawione, stanęło w rzędzie wypadków, przyjemnie w pamięci ogółu zapisanych. Radość, z powrócenia nam jedynego organu, w którym mogą się skupiać umysłowe siły i zdolności krajowe, i objawiać naukowe swoje zdobycze w ojczystéj mowie, — wyrażała się w tłumie gości płci obojéj, napełniającym salę prawniczego kolegium.

Pomimo niezwykłego ścisku w sali, panowała uroczysta cisza; pomimo trzygodzinnego posiedzenia w południowéj porze, nieznużyła się cierpliwość słuchaczy. Tłumaczyć to tylko można owém spragnieniem żywego, zrozumiałego słowa, co lubo rozlega się z kazalnic ogłaszających budujące prawdy religii świętéj, a z desek teatralnych wnika niekiedy do serc magicznym dźwiękiem niedającym się niczém zastąpić — to z innych pól usunięte, niemiało sposobności dzielić się z publicznością temi nabytkami, jakie zdobywają się w dziedzinie poezyi, historyi, filozofii, umiejętności specyalnych, ani temi pomysłami co na głos wypowiedziane od razu trafiają do przekonań i zawiązują pewną solidarność między ciałem naukowém a krajem.

Takie bowiem ciało naukowe będąc zorganizowaną reprezentacyą sił umysłowych kraju, przedstawia widoczny fakt, że te siły nie są uprojeniem, że są wystarczające dla siebie, i byleby znalazły poparcie w wytrwałéj pracy, mogą trzymać się na równi z temi postępami, jakie umysł ludzki w najcywilizowańszych porobił narodach. Nie jest to nawet żadna dla nas nowość, ani wymysł naśladowczy; w dawniejszych wiekach naród pragnący zdążać w trop za wysoką kulturą Włoch szesnastego stólecia i Francyi siedmnastego, wydawał pracowników na polu umiejętności, i niepotrzebował skupiać ich w organiczne ciała, bo organizm życia był w powietrzu i wszędzie — a kiedy znowu te pulsa bić przestały, uczuł potrzebę kojarzenia rozwijanych sił i zdolności. Tradycya ta, sięgająca o pół wieku nazad w czasy Albertrandego, została i naszą tradycyą — dostojny prezes Towarzystwa objaśnił ten stosunek w wymownem słowie zagajenia, dając przez to poznać i cel i obowiązki na Towarzystwie Naukowém ciążące, a tém samém włożył na nie odpowiedzialność, jeśliby zmarnowały się korzyści nadane mu przez Wysoki Rząd cesarski, jak równie pociągnął i obywateli kraju do złączenia się z tym organem już przez udział w jego pracach, mogących zyskać nam uznanie u obcych, że i u nas umieją myśleć i pracować, już przez wzgląd na środki materyalne, bez których żadne ważniejsze przedsięwzięcia, nawet w świecie moralnym, urzeczywistniéby się niedały.

Przy tegoczesném wyzwoleniu się z pod wszelkich powag moralnych, Towarzystwo Naukowe niemoże i niechce narzucać się na kierownika w rzeczach nauki i wszelkich pojęć, niema zamiaru ciążyć żadnym systemem na samodzielnie rozwijających się indywidualnościach naukowych i literackich, wydawać nieodwołalne wyroki w wątpliwościach tyczących się ojczystego języka — bo tego rodzaju powagi nienarzucają się z góry, lecz dopiero w skutek zasług, same dobijają się tego namaszczenia — dla tego mylą się ci, co niechętnie patrzą na podobne ciała naukowe posądzając je o zasklepianie się w ciasném kółku wyobrażeń, lub o dążności hamujące wolny polot geniuszów. Tacy zapominają, że Towarzystwo Naukowe krakowskie niema żadnego przywileju nadanego sobie, jak miała niegdyś akademia czterdziestu utworzona przez Ryszeliego; — jest to tylko zbiór ludzi dobréj woli złączonych miłością nauki i pracy, znoszących się i wspierających światłem wzajemném, aby wykonywać rzeczy do jakich wykonania potrzeba i rozleglejszych stosunków i ześrodkowania wielu sił, a wreszcie często niewracających się funduszów na publikacye z charakterem ściśle umiejętnym, fachowym, a więc przechodzącym granicę popularnéj wziętości.

Wyjaśniliśmy umyślnie to zadanie Towarzystwa, chcąc przeto wskazać czego się słusznie po niem spodziewać można; częstokroć bowiem głos nierozsądny pyta o rezultaty, niebędące w żadnym związku a przynajmniej zbyt dalekim, z główném założeniem; i niekontent, że inaczej znalazł jak sobie uroił, uderza taranem sarkazmu....

Nauka żywi się nauką — toż i naukowe zawiązują się ciała, aby owoce ich tem lepiej udawały się w téj atmosferze, gdzie członkowie będąc w toku świeżych odkryć, nowych pojęć, szczęśliwych pomysłów, i ścierania się różnych zdań, przyczyniają się do głębszych badań i do szybszych postępów w rozmaitych gałęziach nauk, zkąd wreszcie jako z czynnego ogniska, łatwiej rozejdzie się światło, niż z rozproszonych jednostek pozbawionych częstokroć zachęty i środków.

Tego zawsze po Towarzystwie naukowem spodziewać się można, że niedopuści, aby pole rodzinnéj nauki tak zadziczało, żeby aż wyrazów zbrakło do terminologii w polskich książkach, piszących o różnych gałęziach umiejętności.

Samo wyrobienie i utrzymanie naukowego i technicznego języka, już będzie niepospolitą zasługą, gdy takowy nie jest przypuszczon do szkolnych wykładów.

Pobieżne te uwagi zdawały się potrzebnemi, ażeby sobie niewyobrażano, że Towarzystwo naukowe jest tylko zbiorowiskiem pięknych dowcipów, mających wydawać wyroki o rzeczach gustu w wierszu i prozie — zapewne i ta strona może mu być nie obcą, atoli głównym jego środkiem jest praca, a celem pożytek rodaków.

Teraz kolej powiedzieć o głosach będących treścią posiedzenia.

Dr Piotr Bartynowski dotychczasowy prezes Towarzystwa naukowego odczytał sprawozdanie, w którem skreślił dzieje Towarzystwa od roku 1853 do dziś, a mianowicie koleje reformy jakie przechodził statut, który oddzielił Towarzystwo naukowe od uniwersytetu — następnie skreślił pełne posiedzenie na d. 25 października 1856 odbyte, gdzie głosy wyborcze powołały na dostojność prezesa szanownego Franciszka Wężyka, na sekretarza Dra Stefana Kuczyńskiego, a na podskarbiego X. Adama Jakubowskiego.

Na temże posiedzeniu nastąpiły wybory w trzech oddziałach składających towarzystwo; i tak w oddziale nauk moralnych prezydującym obrano C. C. Józefa Muczkowskiego, Sekretarzem Karola Mecherzyńskiego — w oddziale nauk przyrodzonych i ścisłych Józefa Mayera na prezydującego, a na sekretarza Fryd. Skobla — w oddziale zaś sztuk i archelogii, prezydującym Pawła Popiela, sekretarzem Karola Kremera. Następnie w zastosowaniu się do przepisu § 31 statutu objętym, zapro-

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 12 marca.

Na ogólnem zebraniu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego z około trzystu członków zebrało się zaledwo czterdziestu. Obojętność ta dla rzeczy publicznéj, dla jedynéj reprezentacyi interesów prowincyi, trudna jest do wytłumaczenia. Pochodzi ona albo z samolubnéj obojętności na wszystko co nas bezpośrednio namacalnie nie dotyczy, albo ze zwątpienia w rzecz wszelką z nas samych wysnutą.

Towarzystwo rolnicze albo jest potrzebne krajowi, albo nie. W pierwszym wypadku niepowinno wyradzać się w czcze formy, w ciało bez ducha, w jakieś bractwo cechowe bez powagi i znaczenia, a każdy kto z rozwagą i z własnéj woli do niego przystąpił, winien przejąć się ważnością przyjętych na siebie obowiązków i wypełniać je według możności.

W drugim wypadku szkoda fatygi, szkoda nawet tych dziesięciu reńskich, które się opłaca rocznie, boć towarzystwo rolnicze nie jest zakładem dobroczynności, którego działanie ograniczać się ma na zbieraniu składek.

I cóżeście tam uradzili mądrego? pyta nie jeden z drwiącą miną — To było przyjść i słuchać albo mądrze radzić! wszak każdy z członków ma głos, a w trzystu głosach prędzéj może mądra myśl zaświtać jak w czterdziestu.

Nie idzie tu o stanowienie praw, o potwierdzenie budżetu, o kwestyi wojny lub pokoju, bo do tego powołani nie jesteśmy. Ale czyż gospodarstwo rolne nie jest podstawą wszystkich tych ważnych kwestyj? Jak się ma rodzina do gminy, a gmina do państwa tak się ma gospodarstwo do ekonomii politycznéj, bo ogół bez szczegółów istnieć nie może.

Towarzystwo rolnicze i jego zebranie jest to, że tak powiem, pierwsza elementarna klasa życia publicznego. Wysoki rząd stanowiący prawa dla ogółu potrzebuje koniecznie znać pierwéj szczegóły. Towarzystwa rolnicze wiele mu to ułatwić mogą i dla tego rząd działania tychże popiera.

Nie mając dzisiéj żadnego punktu zebrania, żadnego ciała reprezentującego w obec rządu interesa prowincyi nie ważmy sobie lekce tego, co nam mieć pozwolono. Jedna myśl szczęśliwa, powagą kilkuset głosów poparta, więcéj mogłaby czasem i rząd objaśnić i krajowi przynieść korzyści, jak tysiączne pokątne szemrania nie mające żadnego rozgłosu. Mamy wprawdzie dzienniki, ale nie każdemu dany jest dar wypisania się, nie jedna przeto myśl wielce praktyczna, a może genialna marnieje zamknięta przed publicznością, gdy żywym słowem, dyskusyą, sformułowaniem jasnym i umiejętném jeżeli już nie przez samego autora, to przez drugich kolegów przyniosłaby ona owoce, bo *Concordia res parvae crescunt.*

A gdyby nareszcie szło tu tylko o wzajemne poznanie się i porozumienie mieszkańców różnych okolic kraju, o udzielenie sobie prywatnie aktów z podjętych prób i ulepszeń gospodarskich, czyż i dla tego nie warto przejechać się raz w rok koleją żelazną do Krakowa. Dawniéj bywały sejmiki, wybory, jarmarki, zabawy, to też bracia szlachta znała się jak zły szeląg — dzisiaj gdy wszelkie życie towarzyskie ustaje, gdy każdy żyje dla siebie w pustelniczém odosobnieniu, błogo choć czasem uściskać dłoń bratnią.

Przy téj oziębłości dla Towarzystwa nie dziw, że i Tygodnik, owe jedyne pismo rolnicze krajowe pomimo taniości swojéj nie znajduje sympatyi. Kto go krytykuje niechaj pomni, że rozwój wszelkiego pisma peryodycznego wiele zależy od liczby prenumeratorów. Wcale z inną otuchą i redakcya przystępuje do pracy i współpracownicy kiedy widzą, że usiłowania ich nie są lekceważone.

Rolnictwo dzisiaj stało się już nauką, każdy dzień prawie przynosi nam nowe odkrycia, nowy postęp, zadaniem pism rolniczych jest wiadomości te rozpowszechniać. A jak lekarz, prawnik, artysta, słowem każdy człowiek fachowy koniecznie powinien wiedzieć co się w jego fachu dzieje u innych, tak też i rolnik nie może ograniczać się li tylko na własném doświadczeniu, jeżeli nie ma on być machiną przed wiekiem nakręconą i ciągle jednym trybem idącą.

Wiadomość o komecie kursuje i u nas z rozmaitym skutkiem, jedni się troszczą drudzy się śmieją, mało kto rzecz bierze na seryo. Słyszałem, iż pewien kapitalista (a proszę tego nie brać za żart) wybiera się do Ameryki, ażeby uniknąć téj katastrofy, jak gdyby Ameryka nie była na ziemi, utrzymuje on, że każdy człowiek rozsądny a bogaty powinien tak uczynić. Do czego to nie doszło dziś zuchwalstwo kapitału, kiedy nawet z kometą śmie on iść w zapasy.

Wiedeń 12 marca.

ó Powrót NN. Państwa wywołał dziś od południa massę ludności na bastiony i esplanady, któremi NN. Państwo wyjechać mieli do Burgu. Lubo zapowiedziany na 2gą godzinę z południa, nastąpił takowy dopiero o 3ciej. W dworcu kolei żelaznej przyjęci zostali NN. Państwo przez wysokie władze cywilne i wojskowe. Od dworca aż do Burgu przez Favoritenstrasse stały w szpaler ustawione korporacye z chorągwiami. NN. Państwo przejechali w zakrytym powozie, gdyż czas lubo pogodny, był jednak zimny. Okrzyki radości ludności towarzyszyły im aż do pałacu, gdzie Ich oczekiwał burmistrz Dr Seiller i rada miasta. NN. Państwo zdawali się być zadowolnieni z przyjęcia i oświadczyli się z tem szczególniej p. Seillerowi. Wieczorem jak powiadają, NN. Państwo ukażą się w operze i w teatrze pałacowym.

Z Paryża nadeszła tu wiadomość tak do gabinetu, jak i do pp. de Bourqueney i Seymour, że hr. Hatzfeld przesłał do Berlina pod decyzyę, jako podstawę układów, zrzeczenie się ze strony króla praw zwierzchnictwa nad Neufchatelem. Na konferencyi ten krok zrobił nie miłe wrażenie. Powiadają nawet, że posłowie Francyi i Anglii w Berlinie otrzymali polecenie przypomnienia p. Manteufflowi przyrzeczeń poprzednich i zawezwania go, aby upoważnił hr. Hatzfelda do traktowania bezpośrednio i bez odnoszenia się ciągłego do swego rządu. Główną trudność znajdzie konferencya w kwestyi dóbr. Prusy będą żądały wynagrodzenia, do którego jak mówiłem od początku mają prawo, i na które trzeba się będzie zgodzić. Trwa wszakże ciągle przekonanie, że kwestya ta spokojnie się załatwi.

Co do Piemontu, odpowiedź ztąd pójdzie w sobotę. Niewiadomo co N. Pan postanowi. Lecz hr. Buol zdaje się, że naleganiom posłów zagranicznych żeby z drogi umiarkowania i dalszych układów nieschodził, jest coraz więcej przystępnym. Gabinet turyński w takim razie da zapewne pośrednio lub bezpośrednio przyrzeczenie, że na dzienniki swe wpłynie i głos ich względem Austryi rozsądniejszym i spokojniejszym uczyni.

Z Neapolu nic nowego. Rozeszła się tu broszura francuska broniąca rządu argumnentami już znanemi, to jest że państwa zachodnie nie miały prawa mieszania się, i że Anglia szczególniej ma w tem cele rewolucyjne. Właściwiej byłoby mówiąc o Neapolu szukać środków wprowadzenia kraju tego na drogę postępu *i dobrej administracyi.*

Pani Ristori odniosła w „Medei“ nowe zwycięstwo. Publiczność zachwycona i rozczulona okryła ją rzęsistemi oklaskami.

La question d'argent Dumasa dana wczoraj przez kompanię francuską podobała się, lecz nie wywołała tego zapału z jakim był tu przyjęty *Le Demi Monde.*

Berlin 12 marca.

† Było do przewidzenia, że wybieżne argumenta odpowiedzi gabinetu duńskiego w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj nie sprowadzą gabinetów niemieckich z drogi postępowania wskazanéj dawniejszemi ich depeszami. Sprawa nie mogąc być załatwioną na drodze dyplomatycznéj, przejdzie do Bundestagu, do którego kompetencyi z prawa należy. Dania podnosi ją na stanowisko europejskie, powołuje się na realną unią krajów monarchią duńską składających, nie dopiero od czasu protokółu londyńskiego, lecz od wieków, uważa obecną ogólną konstytucyą za czyn dokonany, którego nie można naruszać, bez narażenia całego państwa na niebezpieczeństwo, oświadcza, że państwa niemieckie powinny były wcześniéj upomnieć się o prawa Księstw, nim ogólna konstytucya ostatecznie i stanowczo była w życie wprowadzoną i stała się dla wszystkich części kraju. Na te i tym podobne argumenta nie trudno będzie państwom niemieckim odpowiedzieć, czego jednak jak się zdaje, nie uczynią przez nowe bezpośrednio do gabinetu duńskiego wystósowane depesze, lecz przez uchwałę Bundestagu. Według nadeszłych tu świeżo wiadomości z Wiednia, gabinet austryacki trwa stale przy dawniéj objawionych zasadach w rzeczonéj kwestyi, zgodnych jak wiadomo z zapatrywaniem się na nią Prus. Utrzymują od dawna, że oba gabinety niemieckie, przy całéj rywalizacyi, jaka je w innych kwestyach politycznych rozdzielać może, w kwestyi holsztyńsko-lauenburskiéj nie przeszkadzać jeden drugiemu, lecz wyprzedzać się będą w patryotycznem jéj popieraniu. Bo to jest sprawa narodowo-niemiecka, która ma głos całych Niemiec za sobą; opuszczać ją, byłoby podkopywać własną popularność w Niemczech. Jest nadto sprawa słuszna, któréj nawet przewidywana instancya konferencyi mocarstw europejskich przeciwko wyraźnym traktatom osądzić przeciwnie nie ośmieli się.

W sprawie neufchatelskiéj nie masz nic nowego. Konferencye zwolna po sobie następują. To trzeba temu przypisać, że hr. Hatzfeld nie ma pełnomocnictwa działania udzielnie, lecz bierze tylko każde postanowienie konferencyi *ad referendum*, to jest, odnosi je do Berlina, skąd mu w każdym szczególnym przypadku posyłają instrukcye. Gabinet pruski chce uratować ile się da, będąc raz pewnym, że kompromis ma być ułożony na podstawie uwolnienia Neufchatelu z pod dotychczasowego zwierzchnictwa.

Pamięć królowéj Ludwiki, matki panującego króla, dotąd w Berlinie nie wygasła. W dniu jéj urodzin, który był wczoraj, mała wysepka, nosząca jéj nazwisko w *Thiergarten*, bywa rok w rok w najpiękniejsze kwiaty przybieraną, a publiczność spacerująca bardzo licznie się koło miejsca tego zgromadza. Familia królewska przepędza zwykle dzień ten w Charlottenburgu dla uczczenia pamięci zmarłéj w miejscu, które było najulubieńszą jéj rezydencyą. Tam także jest grób jéj w sławnem mauzoleum, ozdobionem jéj posągiem dłuta Raucha.

Książę Pruski opuścił wczoraj Berlin i udał się na Weimar do Koblenc. Tego lata Księstwo pruscy pojadą z synem swym do Anglii, gdzie odbędą się urzędownie zaręczyny tego z córką królowéj Wiktoryi. Pałac dla młodych nowożeńców w Berlinie przeznaczony na mieszkanie jest ten sam, w którym zmarły król mieszkał, znajdujący się naprzeciwko arsenału. Pracowano nad przebudowaniem jego przez całą zimę i cały gmach będzie w jesieni skończony. Berlin będzie miał jednę ozdobę więcéj.

Wczoraj obchodzono także rocznicę śmierci byłego prezesa policyi Hinckeldeya, który zginął w pojedynku. W tym roku będzie wykończony i postawiony piękny nagrobek, który zmarłemu miasto wystawić postanowiło.

Od wczoraj mamy mróz, który się przywykłym na pół do powietrza wiosennego mieszkańcom mocno czuć daje. Ubiór zimowy na nowo z szaf wyciągnięto. Dzisiaj się na śnieg zanosi.

Wiedeń 13go marca. *Gazeta Wiedeńska* pisze: „Od czterech miesięcy podróż i pobyt N. Cesarza i N. Cesarzowéj w królestwie Lomb.-Weneckiem nie tylko budziły współczucie najserdeczniejsze całéj monarchii, ale również jako akt niezaprzeczenie wielkiego znaczenia politycznego, ściągały na siebie baczną uwagę całej Europy. Cesarz idąc za wielkodusznemi pomysłami wysokiego domu swego, jakiemi się celniejsi monarchowie w czasach burzliwych rządząc, szczęśliwe postanowienia i wielkie zbawienne czyny spełniali,—udał się z ufnością w sercu i ufność wszędy budząc, w kraj, gdzie dużo było do puszczenia w niepamięć. Lud ziem włoskich uznał zaraz wysokie znaczenie odwiedzin cesarskich. Od granicy ich aż do stolic, od wsi do wsi, od miasta do miasta, rozlegał się wszędzie huczny okrzyk radości ludu prawdziwie zachwyconego tem nęcącem serca ukazaniem się najj. pary Cesarskiéj.

„Cesarz siał łaski w pełnéj, nieograniczonéj mierze. Pamięć świadectwa ich zbyt jest świeżą, aby takowe jeszcze raz wyliczać. Skutkiem amnestyi otwarły się więzienia i nieszczęśliwych swych mieszkańców wypuściły na światło dzienne, oddały pociechom życia społeczeńskiego i dały im możność ścisłego wypełniania obowiązków względem Cesarza i Państwa, które jak się spodziewamy, konieczną dla nich stało się potrzebą. Oceniając trafnie ducha tych plemion, po części już od wieków powierzonych zarządowi przodków jego, Cesarz uszanował również wrodzony im zmysł artystyczny, i aby takowy szlachetnie prawdziwie zaspokoić, szczodrych nie szczędził darów, wznosząc pomniki godne swojéj podróży. A przeznaczając swojego dostojnego brata na zastępcę swego w król. Lomb.-Weneckiem, dał tym krajom przekonywający dowód i najdroższy zakład nie zatartéj miłości i serdecznego zaufania.

„Zdobywca serc, ozdobion najcenniejszym wieńcem wawrzynu, jakiego szukać w dziejach, Cesarz i pan nasz wraca teraz do swojéj stolicy. Dzieło szczęśliwie przezeń dokonane na południu państwa, jest w ogóle na jego ogólną korzyść. Wzmocnienie węzłów łączących południowe kraje koronne z całością monarchii, podnosi stanowisko państwa w Europie, jego wewnętrzne bezpieczeństwo i pomyślność. Już w tem uznaniu, uczucie serdecznéj wdzięczności musiało spieszyć na powitanie wysokiego Monarchy, kiedy się zbliżał do murów swojéj stolicy.

„Wiedeń boleśnie uczuwał nieobecność ukochanéj pary cesarskiéj. W chwili, kiedy mu zwróconym jest ten klejnot jego historycznego istnienia, uznał potrzebę przybrania tych potężnych wrażeń w głośne i radosne objawy. Lecz J. C. Mość chciał z tego powodu uniknąć wszelkich kosztownych wydatków, a gmina wiedeńska czyniąc tym chęciom zadosyć, wydała uchwałę, która nie ubliżając najwyższéj woli, przecież zdolną jest przedłożyć najszczersze hołdy Monarsze wracającemu w zamek swoich przodków.

„Od rogatki *Favoriten-linie* aż do zamku ustawili się reprezentanci gmin przedmieściowych, cechów, gremij i innych zgromadzeń ze swojemi chorągwiami i godłami, dalej nauczyciele z młodzieżą szkolną okręgu gminnego Widyń. U bramy zamkowéj oczekiwał przybycia N. Państwa burmistrz miasta Wiednia kaw. Dr. Seiller na czele rady miejskiéj i magistratu. N. Państwo stanęli w dworcu kolei o godz. $2^1/_2$ po południu i najuniżeniéj przyjmowani tam byli przez obecnych w Wiedniu Arcyksiążąt i najwyższe władze cywilne i wojskowe. Włosi zamieszkali tutaj pochwycili tę sposobność wyłącznie im się przez powrót N. Państwa nastręczającą, aby okazać N. Monarsze uczucia najżywszéj wdzięczności za akta łaski wyświadczone rodzinnéj ziemi swojéj. Przyłączyli się oni w wielkiéj liczbie do cechów szeregiem rozstawionych, i tuż przy *Favoriten-linie* po prawéj stronie głównéj drogi ustawieni, powitali wracającą parę cesarską głośnemi okrzykami.

„Po wszystkich miejscach, którędy orszak przebywał do Zamku, lud zbiegający się witał N. Państwa najradośniejszemi wiwatami, i wszędzie objawiało się w sposób najlojalniejszy współczucie ze szczęśliwego powrotu.

„Od granic Wybrzeża aż tuż pod bramy Wiednia, wszędzie wzdłuż drogi objawiały się najpiękniejsze strojne oznaki hołdu, a lud okazywał wszędy prawdziwie podniesionego ducha radości. Teraz do tych pięknych oznak dołączył Wiedeń godne pozdrowienie.“

— *Korespondencya Austryacka* pisze: Wychodząca w Paryżu *Correspondance Havas* w jednym artykule krążącym teraz po dziennikach, nagromadziła tyle błędów, że poczytujemy sobie za obowiązek przestrzedz opinię publiczną przynajmniéj przeciw takiemu nadmiarowi nienawistnych wymysłów. Donoszą bowiem w pomienionym artykule:

1szy okres. „Upór z jakim się Austrya wytrwale

---

siły też oddziały na członków do składu głównego komitetu Członków: Wiktora Kopfa, Wincentego Pola i Lucyana Siemieńskiego.

Tak tedy zorganizowane wewnętrznie Towarzystwo rozpoczęło posiedzenie swoje w trzech oddziałach. W oddziale nauk moralnych na posiedzeniu grudniowem, Cz. Karol Mecherzyński czytał rozprawę o X. Andrzeju Radowickim Dominikanie, z uwagami o kaznodziejstwie polskiem w 17 wieku, w której usiłował dowieść, że wiek ten w dziejach piśmiennictwa naszego najmniej dotąd zbadany, niemoże być uważany za przerwę w umysłowym postępie; przyczem ocenił dzieła kaznodziejskie X. Radowickiego.

Na posiedzeniu styczniowem, okazał temuż oddziałowi Cz. Antoni Zyg. Helcel dzieło swoje, właśnie wychodzące z pod prasy pod napisem: *Starodawne pomniki prawa polskiego &.* przyczem wyluszczył zwięźle treść tej pracy, jako oddawna oddając się historyi prawa polskiego, niemógł pominąć najważniejszych źródeł ustawodawstwa; dla tego zebrał te pomniki wczęści znane przywracając texty do ich autentycznego brzmienia, w części nieznane, które po raz pierwszy ogłasza. Tym sposobem dzieło jego obejmuje: 1) ustawodawstwo Kazimierza W.; 2) wycinki z najdawniejszych ksiąg sądowych ziemskich, jako ślad praktyki sądowéj z końca 14 wieku, 3) statuta i uchwały Mazowieckie książąt linii płockiej, mało znane dotąd, 4) Wład. Jagiełły statut wartski z r. 1420 do 1423, 5) ustawodawstwo kościoła polskiego, a mianowicie nieznane dotąd statuta synodolne gnieźnieńskie od 1233—1406 r. przy ogłoszeniu najcelniejszego źródła tak zwanych statutów wiślickich, ta zachodziła okoliczność, iż niedość było przywrócić text autentyczny onychże — lecz trzeba było przywrócić i skład ich pierwotny. Że trzeba było mianowicie wyosobnić kilka oddzielnych części składnich tego prawodawczego zabytku, które już w początkach 15 wieku zmięszane zostały w jedną całość znanéj dotąd wulgaty, przepełnioną sprzecznościami i powtarzaniami. Wyrobił on cztery oddzielne pierwotne statuta, z których dwa małopolskie, jeden wielkopolski, a jeden powszechny — wszystkie zaś, choć różnej daty, którą im autor oznaczył są zdaniem jego z czasów Kazimierza W.

Gdy zaś tak pod względem składu pierwotnych owych statutów, jako też ich dawności i pochodzenia, uczeni wprzód różne już objawili zdania, mianowicie Czacki, Kownacki, Lelewel, Jan Wincenty Bandtkie, Roepel, Maciejowski, Romuald Hube — przeto Ant. Zyg. Helcel w swym wywodzie historyczno-krytycznym wyłuszczył wprzód mniemania, badania i dowody tychże uczonych, następnie zbija je wszystkie, choć główniej tylko w krytyce mniemań Lelewela i Hubego obszerniej się rozwodzi, a w końcu przedstawia dowody walczące za jego własnem mniemaniem. Zrestaurowanie tych czterech pierwszych statutów, które autor *Pomników* wyosobnił, lecz i w pojedynczych artykułach uszykował na zasadzie poszukiwań i wniosków, tudzież udowodnienie, iż redakcya owych statutów, nie wcześniej jak za Kazimierza W. nastąpiła, że więc są mylne owe upowszechnione w najnowszych czasach mniemania, jakoby w rzeczonych statutach mieściły się w całej osnowie ustawy i statuta bądź z wieku 13, bądź Władysława Łokietka.

To są dwa główne rezultaty, które rozwiązała biegłość badacza i krytyka.

Na posiedzeniu lutowem r. b. X Waleryan Serwatowski odczytał rozprawę, w któréj wyłożył: *Główną myśl religii Machometa*; autor dowodzi w niéj że Mahomet nie był ani mędrcem, ani zwodzicielem, ale wierzył w swoje posłannictwo od Boga dla stłumienia bałwochwalstwa i utworzenia królestwa Bożego, przez urzeczywistnienie idei faryzejsko rabińskiej o Messyaszu zbrojnym, podbijającym ogniem i mieczem. Tę naukę postawioną od żydów przeciw Chrystusowi zwyciężającemu świat przekonaniem i miłością pochwycił Mahomet i usiłował przeprowadzić.

W oddziale nauk przyrodniczych i ścisłych, na posiedzeniu listopadowém, *Emil Czyrniański* zdał sprawę z rozbioru chemicznego Szczawy krynickiéj, którą przed laty 50 rozbierał Dr. Schultes, i znalazł różnice w ilościach cząstek składających tę szczawę. — Na témże posiedzeniu *Józef Majer* rozpoczął rzecz o *Przestroju barw w oku*, którą prowadził przez następne posiedzenie. — W grudniu, Ludwik Zeiszner odczytał *Opisanie geologiczne holi wiaternéj* leżącéj w Węgrzech w stolicy Trenczyńskiéj pomiędzy Zyliną a Rajcem. — Na posiedzeniu styczniowém Cz. Skobel czytał pierwszą część swéj rozprawy o *Zdrojowisku krynickiém*, w któréj zastanawiał się nad sposobem skutkowania Szczawy krynickiéj ze źródła głównego. — W lutym, czytaną była druga część téj rozprawy, oraz Jonatan Warszauer odczytał rzecz o *Leczeniu poronném duszycy.*

Oddział sztuk i archeologii zajmował się korespondencyami tyczącemi się starożytności krajowych. — W téj kolei odebrał wiadomość o rozkopaniu mogiły przez p. R. Rungego we wsi jego Morawsku w obw. Przemyskim, do którego to spisu były dołączone przedmioty znalezione w mogile. Wileński uczony p. Adam Kirkor, nadesłał opis ciekawego wykopaliska na Litwie wraz z rysunkami. — Oddział ten zajmował się dalszą restauracyą pomników krakowskich, aby ocalić pomniki Leszka Czarnego, Wład. X. Krakowskiego, księdza Henryka, Sebastyana Petrycego. — Krom tych prac czytał przez trzy posiedzenia Józef Łepkowski rozprawę swoją: *O broni siecznéj w ogóle i w Polsce.*

Wśród tych nowo podjętych zatrudnień Towarzystwa, — jak się wyraża Szan. Sprawozdawca — doszło go na dniu 7 stycznia b. r. zawiadomienie od JW. Prezydenta Wys. c. k. Rządu, że Najjaśn. Pan raczył potwierdzić wybór Cz. Franciszka Wężyka na Prezesa Towarzystwa Naukowego. — „Od téj więc chwili — dodaje dotychczasowy Prezes Dr. Bartynowski — uważając siebie za uwolnionego od dotychczasowych w Towarzystwie tem obowiązków, mogę je już z szczerą opuścić pociechą, bo nie tylko widzę przed sobą zupełnie ukonstytuowaną i na nowo uorganizowaną tę korporacyą naszę, ale ani na chwilę niewątpię, że c. k. Towarzystwo Naukowe, choć już niepozostaje w dawném przymierzu z Uniw. Jagiellońskim, przecież i w téj nowéj fazie umysłowego życia zacnie i godnie odpowie zadaniu swojemu.“ — Poczém zwracając mowę do następcy swego Szan. Franciszka Wężyka na prezesostwo, kończył: „Zapraszam cię szanowny Mężu imieniem nas wszystkich na to krzesło, przyczém niech mi wolno będzie upraszać ci, abyś w tym wyborze widział, że Towarzystwo nasze w twojém imieniu ma rękojmię dalszego rozwoju prac umiejętnych w tém gronie, a zarazem abyś w téj chęci Towarzystwa uznał rzewny i serdeczny hołd, który ci składa młodsze lecz dojrzałe pokolenie.“

(Dokończenie nastąpi.)

sprzeciwia połączeniu Księstw Naddunajskich, wywołał ostatniemi czasy bardzo energiczną odpowiedź ze strony rządu rosyjskiego.“

Mniemana nota rosyjska czyli „odpowiedź“ jest wymysłem *Kor. Havas.*

2gi okres. „Austrya usiłowała naprzód lubo bezskutecznie, przedstawić, jakoby przeciągnienie okupacyi Księstw przez jéj wojska, było przyjazne wolnemu objawieniu się zdań w dywanach.“

Owo twierdzenie o usiłowaniu przeciągnienia okupacyi nad termin oznaczony, jest zmyśloném.

3ci okres. „Hr. Buol kazał następnie oświadczyć, iż lubo Księstwa opuszczone będą w naznaczonym czasie, wszelako postawiony będzie korpus obserwacyjny wojsk austryackich.“

Okres ten trzecie mieści w sobie zmyślenie. Nie było i niemasz mowy o postawieniu korpusu obserwacyjnego.

4ty okres. „Zaledwie oświadczenie to doszło do Petersburga, zaraz książę Gorczakow kazał oznajmić, iż Rosya odpowie na to postawienie korpusu obserwacyjnego austryackiego na granicy wołoskiéj, utworzeniem korpusu armii rosyjskiéj na granicy multańskiéj.“

Tak jak prawdziwość 3go okresu, tak w następstwie onego, podanie w 4tym mieszczące się jest czystym wymysłem.

5ty okres. „Kategoryczna ta odpowiedź spowoduje niewątpliwie Austryę do zaniechania zamierzonego kroku.“

„Niewątpliwie“, gdyż nie było takiego projektu, jak niemniéj nieistnieje równie owa „odpowiedź rosyjska.“

Tak się piszą dzieje spółeczne!

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym za granicą wychodźcom polskim: Ferdynandowi Kulczyckiemu, Emilowi Truskolaskiemu, Józefowi Malewskiemu, Henrykowi Rudowskiemu i księżom Augustynowi Kuliszewskiemu i Stanisławowi Słotwińskiemu; oraz przebywającym w Anglii wychodźcom polskim: Kazimierzowi Szymańskiemu i Wiktorowi Złotnickiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.“

Taż gazeta podaje: „Rada administracyjna mianowała: księdza Jana Dekerta, prałata archi-dyakona, prałatem dziekanem kapituły motropolitalnéj warszawskiéj; księdza Antoniego Białobrzeskiego, prałata scholastyka, prałatem archi-dyakonem kapituły metropolitalnéj warszawskiéj; księdza Józefa Gierwatowskiego, kanonika metropolitalnego, prałatem scholastykiem kapituły metropolitalnéj warszawskiéj; księdza Benedykta Wyszyńskiego, kanonika metropolitalnego, prałatem kustoszem kapituły metropolitalnéj warszawskiéj.“

— Dnia 11 marca umarł w Warszawie radca tajny, sekretarz stanu przy Radzie administracyjnéj Królestwa, Tomasz Le Brun.

Szwajcarya.

Organ ministeryum pruskiego *Zeit*, tak przedstawia zapatrywanie się rządu pruskiego na sprawę neufchatelską: „*Nord* donosi z Paryża, że czteréj pełnomocnicy na pierwszem posiedzeniu konferencyi przyjęli zrzeczenie się ze strony króla Pruskiego praw jego do Neufchatelu, jako punkt wyjścia w obradach, jak skoro przez pojednawcze oświadczenia noty gabinetu pruskiego, zrzeczenie to sprawdzonem zostało. Kiedy potem na drugiem posiedzeniu przedłożono hr. Hatzfeldowi rezultat obrad pierwszego posiedzenia, tenże oznajmił, iż zanim w dalsze wchodzić będzie układy, musi poprzednio zdać sprawę swojemu rządowi. Oświadczenie hr. Hatzfelda wzbudziło niejakie zadziwienie w jego kolegach. W braku wszelkich innych doniesień, musimy tę wiadomość przyjąć taką jaka jest, lubo zdaje nam się, że korespondent paryski nadał jéj po swojéj myśli barwę. Wydawałoby się prawdopodobniéj, gdyby był mówił o zadziwieniu posła pruskiego, z powodu uczynionych mu przedstawień. Rzeczywiście, o ile oświadczenia naszego rządu doszły do wiadomości publicznéj, nie przypominamy sobie, abyśmy gdzie czytali o zrzeczeniu się króla Imci praw jego dziedzicznych do Neufchatelu. Korespondent paryski *Norda* zdaje się, iż nie zwrócił na to uwagi, iż jeżeli konferencya wychodzi z punktu zrzeczenia się praw króla Imci, takowa nietylkoby prawa te naruszyła, ale nawet uprawniłaby ich uszkodzenie, jakiego się Szwajcarya dopuściła. Konferencya paryska nie jest zdaniem naszem, trybunałem, któryby rzecz sporną miał rozstrzygać. Nie idzie tu o to, kto ma słusznie a kto niesłusznie, lecz o to, jak pogodzić prawo z istniejącym stanem rzeczy. Do tego potrzeba przedewszystkiem, aby Szwajcarya sama uznała prawa JKmci. Dopóki to nie nastąpi, zrzeczenie się jego wyglądałoby jako osłonienie i uprawnienie naruszenia prawa, a mimo zresztą dokładności doniesień *Norda*, nie możemy przypuścić, aby konferencya miała do tego przyłożyć rękę i zaraz z góry stanęła w sprzeczności z warunkami protokółu londyńskiego.“

Prawdą jest, co mówi *Zeit*, że dotąd nie ogłoszono nigdzie aktu zrzeczenia się króla Pruskiego, bo gdyby to nastąpiło, toby konferencye nie były potrzebne. Lecz wiadomo także z oświadczeń półurzędowych, między któremi słowa ministra Manteuffla w izbach, iż król gotów jest układać się o utrwalenie stosunków Neufchatelu, a pod temi wyrazami nie można było przypuścić, aby szło o utrwalenie zawisłości Neufchatelu od korony pruskiéj. Rządowi pruskiemu idzie tu jak się zdaje o to, by zrzeczenie się króla uważanem było jako akt łaski, któréj rozciągłość jemu samemu powinna być zostawiona do woli. Ale i w takim razie konferencye byłyby bez celu: dość, gdyby Szwajcarya była się upokorzyła. Lecz czyż można było żądać od niéj tego upokorzenia, zagroziwszy jéj wojną? *Zeit* w artykule tym ani słowa nie wspomniał o wypuszczeniu więźniów, lubo dawniéj wszystko około tego tylko krążyło warunku.

Anglia.

Po wotowaniu na wniosek p. Cobdena, city londyńskie chcąc dowieść, że sprzyja polityce lorda Palmerstona, wręczyło mu następujący adres zaufania w d. 5 marca za pośrednictwem szefów 30 domów londyńskich, które z Chinami największy prowadzą handel:

„Milordzie! My niżéj podpisani kupcy City londyńskiego prowadzący handel ze Wschodem, upraszamy Waszéj Ekscelencyi, abyś nam pozwolił złożyć sobie najserdeczniejsze dzięki za sprężystość okazaną w obronie honoru W. Brytanii i objawiony zamiar opiekowania się życiem i majątkami poddanych angielskich, związanych pokojową spojnią stósunków handlowych z Chinami.

„Ubolewamy nad sporem wywołanym stratą życia ludzkiego i majątków i lękamy się szczerze, aby większe jeszcze trudności i nieszczęścia niewynikły z ostatniego wotum nieprzyjaznego Izby niższéj.

„Pokładamy więc ufność naszą w Waszéj Eksc. że znajdziesz właściwe środki zabezpieczenia naszych przyjaciół i współobywateli i że nas zaszczytnie wyprowadzić zdołasz z smutnego stanu rzeczy, jaki obecnie panuje w Chinach.

„Spodziewamy się, że to co zaszło, nie wstrzyma Waszéj Eksc. w dopełnieniu wysokiego swego posłannictwa i niewzbroni mu zachować nadal tęż samą postawę śmiałą i godną, dopóki wszystkie zobowiązania zawarte w traktatach niezostaną wykonane i nasze stósunki handlowe z Chinami nieoprą się na stałéj podstawie bezpieczeństwa i pokoju.

Chiny.

W Chinach toczą się teraz istotnie *trzy* wojny: oprócz bowiem walki Chińczyków przeciw Anglikom i w ogóle cudzoziemcom, trwa wciąż wojna domowa, którą prowadzą powstańcy chińscy usiłujący wypędzić dynastyą obcą Manczu i zrucić jarzmo tatarskie, od dwóch wieków ich gniotące, a które zniszczyło lub osłabiło wszystkie instytucye chińskie; nakoniec w saméj partyi powstańców zachodzą starcia i boje, a niedawno Nanking, druga południowa stolica Chin, zajęta przez powstańców i gdzie obecnie mieszka przeciw-cesarz, była teatrem takiego krwawego boju między powstańcami. O tem boju a raczéj rzezi, przy któréj zniszczono sławną wieżę porcelanową, wspomnieliśmy niedawno słów kilka. Dzisiaj podajemy cały opis tego zdarzenia, zawarty w liście Dr. Bridgman mieszkającego w Szanghaj do redakcyi *North China Herald*, datowanym 2go stycznia.

„Trzéj ludzie, między nimi jeden Chińczyk, którzy od wiosny r. z. służyli w wojsku cesarza powstańców, przybyli właśnie do Szang-haj uciekając z Nang-Kingu, gdzie byli świadkami krwawych wypadków, które w następujący sposób opisują. Wysoki dygnitarz cesarza powstańców nazwiskiem Yang, znany więcéj pod mianem króla Wschodu, żądny godności cesarskiéj, mieszkał w Nankingu w pałacu urządzonym z wielkim zbytkiem, gdzie nużał się w wszelkiéj rozpuście. W swéj ambicyi zaszedł tak daleko, iż utworzył spisek przeciw cesarzowi w celu zamordowania tegoż. Spisek ten jednak zdradzono a cesarz powstańców nie tracąc ani chwili, polecił tajemnie swemu drugiemu dygnitarzowi, królowi Północy, nazwiskiem Wei, ażeby króla Wschodu wraz z całem jego stronnictwem uprzątnął. Rozkaz ten był w zupełności spełniony. Wei otoczył w nocy pałac króla Wschodu, a zanim ranek zabłysnął, wszyscy mieszkańcy pałacu: mężczyzni, kobiety i dzieci byli wymordowani. Gdy rano wieść o tym mordzie rozeszła się po mieście, ogłosił cesarz powstańczy, iż Wei przekroczył jego rozkazy i skazał go oraz jego oficerów na bastonadę. Wyrok ten został w najokrutniejszy sposób spełniony. Następnie zażądał towarzysz króla (assistant king) przebywający wówczas w prowincyi Gang-Wui, głowy nieszczęśliwego Wei i otrzymał ją nadesłaną w skrzynce wraz z kilku głowami jego oficerów. Nawet żołnierze Weia okupili życiem swe przywiązanie do naczelnika; a zbiegowie podają liczbę tych ostatnich w rozmaity sposób zabitych na 30,000. Trzy miesiące srożyły się mordy, trupy padały a po skończeniu rzezi, cesarz powstańców skonfiskował majątek zabitych i rozkazał zniszczyć pałac Yanga. Podczas tego burzenia zniszczono także sławną wieżę porcelanową nangkingską, gdyż w niéj znajdowało się wiele ciężkich dział. Kiedy trzej opisujący te wypadki opuszczali Nanking, krążyła tam wieść, iż towarzysz królewski zowiący się Szich-Tahkai czyhał na życie przeciw-cesarza, i że ułożony przez niego spisek miał być wkrótce wykonany. Trzéj zbiegowie uciekłszy z Nankingu, byli jeszcze niedaleko tego miasta, gdy usłyszeli huk dział jakby od strony Nangkingu dochodzący“.“

Według listów z Kiachty zamieszczonych w *Wiadomościach Petersburgskich*, w północnych Chinach i w Pekingu również smutny jest stan rzeczy. Listy te donoszą, że Mongołowie przybyli niedawno z Pekingu do Majmaczina lub Kiachty, przedstawiają w czarnych barwach położenie stolicy chińskiéj. Wszystko jest tam w zupełnym upadku i w bezrządzie; miasto znajduje się prawie w stanie blokady; kapitaliści i bogaci schronili się w głąb państwa a rząd niema pieniędzy. Jedynie tylko Bogdychan nic nie wie o smutnem położeniu swego państwa, gdyż go umyślnie w niewiadomości utrzymują. Ta jednak wiadomość o obecnym bezrządzie w północnych Chinach jest w sprzeczności z innemi listami z Kiachty, ogłoszonemi w *Pszczole Północnéj.* Donoszą one bowiem, że spokojność nie została zamięszaną w północnych prowincyach od czasu jak ruch rewolucyjny posunął się ku prowincyom nadmorskim; a dowodem tego spokoju są ciągłe i regularne transporta herbaty z Chin, i wywóz tam produktów rosyjskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Tutejsza wystawa sztuk pięknych od 20go lutego otwarta, coraz więcéj zapełnia się obrazami, między któremi znajdują się dzieła prawdziwéj wartości artystycznéj, na które szczególnie uwaga publiczności jest zwrócona. Oprócz wymienionych już przy otwarciu wystawy celniejszych dzieł sztuki malarskiéj, przybyło temi dniami kilka nieposlednią téj wystawy ozdobę stanowiących; że tu tylko wymieniamy ich parę, które nam utkwiły w pamięci, nie chcąc tu na tém miejscu wchodzić w bliższe ich ocenienie lub rozgatunkowanie. Takiemi są np. Rejchana „Przenajświętsza Rodzina“, tegoż portret Karola Lipińskiego, akwarella Straszyńskiego przedstawiająca Zygmunta Augusta i Giżankę w Knyszyńskim zamku, obrazy Kornelego Szlegla i inne. Niektóre z obrazów téj wystawy zamówione już zostały przez nabywców; o ile ich Dyrekcya do wylosowania nie zakupi.

— Kilku Anglików kazało sobie przed niewielu dniami oświecić Colosseum w Rzymie. Illuminacya ta kosztowała ich 6000 talarów. Kilka tysięcy osób korzystało z niéj bezpłatnie.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 2 marca wytoczyła się przed sąd znowu przy drzwiach zamkniętych zbrodnia § 127 Kod. kar. objęta; lecz z powodu niestawiennictwa się osób interesowanych, na późniéj odroczoną została.

Dnia 6 b. m. stanął przed sądem kieszonkowy złodziéj. Ekile W. tutejszy, dopiero 17 lat liczący, był już raz trzechmiesięcznem, powtórnie dziewięcio-miesięcznem ciężkiem więzieniem, tudzież siedmioma rózgami w drodze administracyjnéj, za kieszonkowe kradzieże karany. Był on jednym z tych żydków, którzy się tak skwapliwie za odnoszeniem tłomaczków wysiadających podróżnych z wagonów na kolei ubiegają, a przytém jeźli się co da; kradną. Tę jednakże kradzież, za którą dziś miał karę odebrać, popełnił w Sukiennicach na Maryi G. biednéj wdowie. Roku z. w lecie kupowała M. G. mąkę, za którą zapłaciwszy, zawinięty w chustkę pugilares z 22 złr. m. k. do kieszeni schowała. Gdy jednak w parę minut później także masło stargowała i płacić chciała, ani chustki ani pieniędzy w kieszeni nie znalazła.

Mając już zgubę za straconą, poszła do domu; tam jéj córka powiedziała, iż inspektor policyi o nią się pytał i oświadczył, że zgubione przez nią pieniądze się znalazły. Inspektor bowiem przechodząc koło kościoła Panny Maryi, spostrzegł, iż znany mu z złéj konduity Ekile W. z swemi towarzyszami pieniądzmi się dzielił. Przytrzymał go i odebrał mu je wraz z pugilaresem, a z znajdujących się w nim kwitów wyczytał, iż M. G. jest poszkodowaną.

Ekile W. przyznał się do zbrodni, za którą go sąd dzisiaj na 10 miesięcy ciężkiego więzienia i 20 rózg skazał.

Sprawa następna była ciekawą z powodu, iż oskarżona o kradzież Agnieszka R. tutejsza, podejrzenie o tę zbrodnię na swych oskarżycieli złożyć chciała, coby się jéj, sądzimy, przy lepszém wyrachowaniu i braku niepewności w jéj twierdzeniach, co właśnie dobitnie winę cechuje, w części udać było mogło.

W jesieni r. z. wieczorem, wypiwszy Walery P. kawę w kawiarni Kazimierza B. przy ulicy Floryańskiéj, wyszedł zapomniawszy pugilaresu z 73 złr. m. k. Spostrzegłszy już późno w noc zgubę, na drugi dzień dopiero z rana przyszedł do kawiarza z oznajmieniem mu swéj straty. Kazimierz B. przeszukał z nim wszystkie kąty kawiarni, lecz pieniędzy nie znaleziono. Kilka dni późniéj zażądała Agnieszka R. mamka, służąca w domu kawiarza, aby tenże poszedł z nią do żyda który jéj banknot dany mu od niéj na wykupienie pierzyny, zatrzymał, i ani pieniędzy ani zastawu wydać niechciał, dopóki się nie wykaże, skądby ów banknot wzięła. Kazimierz B. spytał ją, jaki to banknot był i skąd go wzięła; na co podejrzana odpowiedziała, iż wartości papierka niezna, znalazła go zaś na ulicy S. Jana. Kawiarz dał znać policyi i poszkodowanemu Waleremu P., domniemywając się, iż to jego pieniądze będą. Jakoż inspektor od policyi odebrał banknot na 50 złr. od owego żyda, któremu winowajczyni oddając go mówiła, że go za kilkomiesięczną zasługę od kawiarza dostała. W skutek dalszych dochodzeń, stanęła dziś Agnieszka R. przed sądem, oskarżona o kradzież 73 złr. na Walerym P. w kawiarni popełnioną. Obwiniona jednakże do zbrodni się wcale przyznać niechciała i owszem twierdziła, że widziała, jak żona kawiarza pugilares z pieniędzmi ze stołu, przy którym poszkodowany siedział, wzięła i męża namawiała, aby zguby nie wracać właścicielowi, czyniąc go uważnym, iż o wzięcie tych pieniędzy nikt ich posądzać nie może, gdyż w kawiarni jako miejscu publicznem, bodaj kto mógł przyjść i wziąść je. Późniéj jednakże, mówiła winowajczyni, gdy poszkodowany zabierał się sądownie swéj straty poszukiwać, strwożona kawiarka podrzuciła ów banknot pod łóżko w stancyi mieszkających u niéj lokatorów, a w któréj ja codzień zamiatałam. Sprzątając tedy znalazłam go i do stolika schowałam, a gdy go w kilka dni późniéj do wykupna pierzyny użyłam i żyd mi go zatrzymał, opowiedziałam o tem kawiarce, dodając iż banknot ten pod łóżkiem znalazłam. Kawiarka mi na to radziła, żebym mówiła, iż pieniądze te nie pod łóżkiem, lecz na ulicy S. Jana znalazłam.

Sąd zważywszy jednakże na zaprzysiężone zeznanie kawiarza i żony jego, tudzież że obwiniona na miejscu zbrodni była i przyznała że była w posiadaniu banknota 50 złr., że się w nieprawdopodobnych swych podaniach, skądby go wzięła, sama sobie sprzeciwiała, uznał ją winną zbrodni kradzieży i na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, tudzież zwrot reszty szkody w kwocie 23 złr. i k. s. skazał.

Widocznie udane przerażenie potępionéj z powodu osnowy wyroku, którego się spodziewać powinna była, połączone z łkaniem i wybuchem gniewu i złorzeczeń przeciwko oskarżycielom za niewinne jéj przez nich potępienie: to wszystko stwierdziło, iż zasłużoną karę otrzymała.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 14 marca. Augsburg $104\frac{1}{8}$. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 7 kr. — Paryż $120\frac{3}{8}$ — Agio od złota $7\frac{1}{8}$. — Metaliki 5-procent. $83\frac{9}{16}$. — dto B. 5-procent — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{3}{4}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $74\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-procent. 66. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 308. dto z roku 1839 $134\frac{3}{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1026. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2295. — Akcye kredytu ruchomego $273\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z 14 marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 415, pł. 412. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. — Cwancygiery żąd. 105 — pł. 104. Imperyały ros. z. złr. 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 41 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $96\frac{1}{3}$, płac. $95\frac{2}{3}$ Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{3}$. płacą $82\frac{3}{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają 81, płacą. $80\frac{1}{4}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{2}$. płacą $84\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z d. 9go marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 41. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 44. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 14. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 20. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 30. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 85 kr. 5.

Kurs wiedeński z 13 marca. Metaliki $83\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1030 — Akcye kolei żelaznéj północ. $228\frac{1}{2}$ — Agio od złota 7, od srebra $3\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{5}{8}$. Promessy galicyjskie $100\frac{1}{2}$.

Kurs warszawski z 11go marca. – Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 29, wartość kuponu rs. 1 kop. 78 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 44. wartość kuponu kop. 13.

Kurs wrocławski z dnia 13 marca. Banknoty austr. $98\frac{2}{3}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{4}$ żąd.; nowe $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy z st. poznańskie $98\frac{5}{12}$ d. 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska 82 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 marca. Zawsze jeszcze panuje mniemanie, iż sprawa szwajcarska rychło się załatwi. Bilans bankowy przedstawia $27\frac{1}{4}$ milionów franków przybytku gotowizny i zmniejszenie biletów o 15 milionów fr.

Londyn 13 marca. Na posiedzeniu Izby wyższéj rozbierano prowadzenie wojny chińskiéj. Lord Panmure oświadczył, iż wysłany ma być komisarz, a zarazem odpłyną łodzie kanonierskie i wojska do Chin. Komisarz żądać naprzód będzie na drodze zgody, wykonania traktatu. Izba niższa głosowała bez oporu na wydatki wojskowe.

Constitutionnel ostrzega, aby nie dawać wiary dziennikom zagranicznym, donoszącym o konferencyach w sprawie szwajcarskiéj. Zapewnia on, że wszystko co o tem piszą, polega na domysłach, gdyż dyplomaci zasiadający na konferencyach, przyrzekli sobie zachowanie najgłębszéj tajemnicy.

Pays z 12go t. m. pisze, że Austrya i Francya są na drodze porozumienia się względem ważnéj sprawy reorganizacyi i zjednoczenia Księstw Naddunajskich.

Wiadomości z Konstantynopola nadeszłe parowcem pocztowym do Tryestu 13go t. m., sięgają do 6go t. m. i są następującéj treści: Najprzód *Presse d'Orient* odwołuje wiadomość dawniéj w Stambule rozgłoszoną i do nas nadeszłą, iż 3-tysięczny oddział wojsk rosyjskich wkroczył ze Szyrwanu do Persyi; była to więc wieść prawdziwie „carogrodzka“. Do Smyrny przypłynął okręt „Pomone“ z admirałem Bouet Villaumez, oraz okręty „Brandon“ i „Solon“ z wojskami francuzkiemi z Pireu, które z Grecyi odpływają. Wielki okręt kupiecki angielski „Roscon“ zatonął w pobliżu Smyrny, gdyż na nim zapalił się skład węgli; osada jednak okrętowa ocaloną została. Porta wydała nowe prawo drukowe: według tego prawa, potrzeba rządowego konsensu na założenie drukarni i litografii; nie wolno rozpowszechniać żadnego druku przed złożeniem jednego egzemplarza komitetowi do tego wyznaczonemu; przedruk bez pozwolenia autora jest wzbroniony.

Według depeszy z Aleksandryi z 7go marca, wicekról zmienił ministeryum: Achmet-pasza (brat wice-króla) otrzymał wydział spraw wewnętrznych Abdel-Halim pasza, wojny, a Mustafa bej, skarbu.

Przyjechali od 13 do 14 marca.

HOTEL POLERA. Szeligowski Franciszek z żoną z Galicyi. Kuźnicki Szymon kupiec z żoną z Mysłowic. Firmian Ludwik z Tarnowa. Krafft Konrad ze Lwowa.

Wyjechali: Brzowski kapitan do Galicyi. Kobylski A. obywatel, Gadomski Klemens obywatel, Wygrzywalski Karol adwokat do Tarnowa. Iskierski Konstanty kupiec, Richter Maurycy kupiec do Lwowa. Bergson Michał agronom do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Gołaszewski posiad. ziemski z Tarnowa.

HOTEL SASKI. Józef Engelbert mechanik z żoną z Wrocławia.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13 Marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego w dniu wczorajszym tak do Michałowic jak i Barana, bardzo był mały z powodu dróg złych. Tak producenci jak i skupywacze trzymali się z cenami wytrwale, szczególniéj z powodu przyjaźniejszych im doniesień handlowych z zagranicy, niektórzy tak żądania swoje wygórowali, iż takowe wyższemi były od cen wrocławskich. Dla tego też mało kto był w możności kupowania zboża, i tylko drobne ilości z odstawą na przyszły tydzień zamówiono, po cenie 52, 53, 54 złp. za parę (pszenica i żyto); z tego co było gotowém do sprzedania, płacono wysoko lubo nie wiele kupiono. Dobra średnia pszenica płacona po 34, 35 złp., wyborowego ziarna wcale nie zwieziono. Żyto w ogóle 17, $17\frac{1}{2}$ złp. — Na tutejszym targu dzisiaj, żaden handlarz z Prus się nie pokazał, a mały dowóz tu na miejscu rozsprzedany został. Żyto płacono po $4\frac{1}{2}$, $4\frac{5}{8}$, celniejsze po $4\frac{3}{4}$, 5 złr.; żyto galicyjskie najpiękniejsze od $4\frac{1}{2}$ do $4\frac{3}{4}$ złr. Pszenica polska w ogóle płacona 9, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{5}{8}$ złr., wyborowa $9\frac{3}{4}$, $9\frac{7}{8}$, a najpiękniejsza także do 10 złr. Jęczmień lepiéj trochę odchodził, lecz niewielka cen podwyżka. W ogóle polski jęczmień płacony po $4\frac{1}{4}$, $4\frac{1}{2}$, wyborowy $4\frac{5}{8}$, $4\frac{3}{4}$ złr. Galicyjska pszenica czerwona, ponieważ nie było zamówień z Prus, zupełnie była zaniedbana i żądano za nią ceny notowane na zeszłym targu.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	325‴ 90	— 0 6	80	pn. zachodni średni.	chmurno			
	10	326 37	— 1 8	89	„ „	„		—4°0	—0°0
14	6	326 96	— 2 6	89	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.